

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZALTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 147

Wykonanie budżetu za rok 1929/30

P. Prezydent Rzpłitej przyjął wczoraj prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa dr. J. Krzemieńskiego wraz z wiceprezem Rygielwiczem, którzy przedłożyli uwagi N. I. K. P. o wykonaniu budżetu za rok 1929/30.

Tegoż dnia prezes Krzemieński przyjęty został przez premiera Prysto-

ra. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem p. premiera Prystora posiedzenie Rady Ministrów. Na posiedzeniu tem Rada Ministrów zatwierdziła samkę rachunków państwa za okres budżetowy 1929/30 i upoważniła ministra skarbu do przedstawiania tego zamknięcia Sejmowi do zatwierdzenia.

Dalej Rada Ministrów zatwierdziła bilans kolei państwowych za r. 1930/31 oraz uchwalała projekty szeregu ustaw.

Pierwszy zjazd delegatów pracowników handlowych

Dziś o godz. 11-tej przy ul. Słonej 16 rozpoczyna się zjazd delegatów Zw. Zaw. Pracown. Handl. Przem. i Biur. ze wszystkich ośrodków organizacyjnych.

Głównym przedmiotem obrad będą sprawy natury organizacyjnej, zmierzające do konsolidacji ruchu zawodowego, w szczególności do pracy w organizacjach zawodowych kobiet pracujących, która dotąd nie bierze naogół czynnego udziału w ruchu zawodowym. Zagadnienia te będą szczegółowo omawiane w komisjach, poczem odbędą się wybory władz związkowych. Należy zaznaczyć, że jest to pierwszy tego rodzaju zjazd, więc ma on w chwili obecnej znaczenie zasadnicze.

Pracownicy samorządowi wobec możliwości skasowania dodatku komunalnego

Na ostatnio odbytej konferencji z delegatami pracowników samorządowych p. wiceminister Korsak potwierdził wiadomość, że ukaże się okólnik Min. Spraw Wewn., zezwalający na kasowanie dodatków komunalnych, pracowników samorządowych i wice-min. Korsak zauważył, iż zarządzenie to ma charakter wyjątkowy i będzie stosowane, jeśli na inne drogi nie może być osiągnięta równowaga budżetu danego samorządu.

W związku z wytworzoną sytuacją zbierze się w dn. 19 b. m. zarząd główny związku pracowników samorządowych Rzpłitej, w którym uczestniczą delegaci wszystkich większych miast polskich. Na tem zebraniu zapadną uchwały co do dalszej akcji i omówione zostaną środki obrony. Nie jest wykluczone, że zwołana będzie Rada Naczelna i podjęta interwencja na terenie Sejmu.

Miesiąc aresztu za fałszywe zeznania spisowe

Rozporządzenie Rady Ministrów o drugim powszechnym spisie ludności przewiduje karę za składanie fałszywych zeznań, od mówienie złożeń zeznań, przyszkadzanie organom spisowym w wykonaniu ich czynności i t. d. Za przewinięcia te rozporządzenie przewiduje karę grzywny do 500 zł., z zamianą na karę aresztu do 1 miesiąca. Kary te stosowane będą w drodze administracyjnej.

Z planą wściekłości na ustach...

Sensacyjne wynurzenia Hitlera przyszłego dyktatora Niemiec

Hitler, wódz narodowych-socjalistów udzielił kilku dziennikarzom angielskim wywiadu, w którym poruszył szereg doniosłych spraw.

Opowiadając się za praworządnością Hitler stwierdził, że już

wkrótce hitlerowcy dojdą do władzy,

a wtedy przeprowadzą szereg akcji, dzięki czemu „uratuja” Niemcy od grożącej im katastrofy.

W pierwszym rzędzie rozprawią się hitlerowcy z bolszewizmem niemieckim.

Walka z komunistami kosztuje już hitlerowców

wielu zabitych i przeszło 5000 rannych,

ale komunizm musi ulec.

Mówiąc o Francji, Hitler, jak stwierdza jeden z dziennikarzy, miał pianę wściekłości na ustach.

Ostro też atakował Hitler Francję, wyluszczać swój program, w którym odrzuca wszelkie długi wojenne, jako przez nią wymuszone.

Wystąpił ostro Hitler przeciw traktatowi Wersalskiemu, który

musi być obalony.

Poza tem zapowiedział Hitler po objęciu władzy zastosowanie wielkich oszczędności i podniesienie cel na wwożone towary spożywcze.

Wywiad, udzielony przez Hitlera w całej prasie angielskiej, zrobił wielkie

przysięgające wrażenie.

W Nowym Jorku na wywiad od powiedziała natychmiast giełda spadkiem kursów pieniędzy i papierów niemieckich.

Jednocześnie w Londynie po daje wynurzenia na temat przyszłych rządów Hitlera w Niemczech jego zaufany, von Rozenberg, który uważany jest za przyszłego ministra spraw zagranicznych. Słery oficjalne uchylili się od wszelkich rozmów z Rozenbergiem, ukazały się jednak wywiady z nim. Rozenberg podobnie, jak jego szef atakuje ostro Francję i Polskę,

zapowiada nieplacenie długów wojennych, co rzekomo ma leżeć również w interesie Anglii.

Dwutysięczny tłum dokonał

okropnego samosądu nad chorym murzynem

NOWY JORK. (P.A.T.). W miejscowości Salisbury, w stanie Merylan, pewien murzyn zabił swojego białego pracodaw-

cę, poczem usiłował popełnić samobójstwo. Murzyn ten znajdował się w szpitalu. Tłum, złożony z 2000 osób, wtargnął do szpitala. Chorego wyciągnięto

z łózka, przywiązano do drzewa i powolnie uduszono, poczem ciało jego zostało spalone na stosie.

Straszne skutki zbrodni podpalacza

Płomień strawił 21 budynków — Spłonął żywcem starzec — Chłopi zatłukli podpalacza kijami

We wsi Osuły pod Druskiemi kłami wybuchł nocy, wczorajszego pożar w zabudowaniach Marcina Adamowicza. Ogień przerzucił się na sąsiednie budynki, obejmując 9 domów mieszkalnych i 12 budynków gospodarczych. W jednym z domów spalił się 95-letni Grynkiewicz.

Pożar, jak się okazało, powstał z powodu podpalenia. Czynu tego dokonał Jan Wiszajtis, mieszkaniec tejże wsi, który w ten sposób zemścił się na Adamowiczu za pobicie.

Mieszkańcy wsi wyruszyli całą gromadą pod dom Wiszajtisa i gdy osaczony po uprzed-

niem zabarykadowaniu się usiłował stawić opór, chłopi siłą wdarli się do środka, wygnali podpalacza na dwór i tam zabili go.

Wiszajtis został zabity kijami na miejscu. Policja zatrzymała uczestników samosądu.

Ten, który lubi dziewczynki

i drwi sobie z niedoli ludzkiej

Od pani Meli (nazwisko znane jest redakcji) otrzymaliśmy niedawno list do działu „W cztery oczy”. Korespondentka nasza słowami nabrzmiała od bólu i rozpacz, błagała nas, żebyśmy zaapelowali do ludzi dobrych o posadę, gdyż znalazła się w ostatniej nędzy i gotowa jest z głodu popełnić samobójstwo. Natychmiast uczyniliśmy za-dosć prośbie pani Meli i stosowne ogłoszenie ukazało się w „Ostatnich Wiadomościach”.

Jak to zwykle bywa, ogłoszenie w „Ostatnich Wiadomościach” nie pozostało bez echa. Niestety znalazł się człowiek wyuzdany, erotoman, który w potworny sposób chciał wykorzystać nędzę pani Meli i, gdyby nie ostrożność redakcji, dokonałby swego niecnego planu.

Po otrzymaniu listu od pana S., w którym zaofiarowywał posadę pani Meli, udał się pod wskazany adres przedstawiciel redakcji. I cóż się okazało? P. S. wogóle nie może udzielać po-

sady, bo sam jest bez pracy, a co jest najpikantniejsze — porzucił go żona, bo prowadził się niemoralnie. Jego pokój od wiedzają bardzo często młode kobiety dla celów intymnych. O panu S. mówią, że „lubi dziewczynki”. Zachodzi słuszną obawa, że i pani Melę chciał wciągnąć w zasadzkę dla celów erotycznych. Na tem miejscu piętnujemy ohydny podstęp człowieka, który w ten sposób wzywał się drwić z nędzy ludzkiej.

SKRÓTY

Policja lotewska wykryła tajną organizację komunistyczną, która prowadziła propagandę w wojsku lotewskim. W związku z tem aresztowano 7 osób i dokonano licznych rewizji, przyezem ujęto znaczne ilości bibuły komunistycznej.

Wczoraj w nocy zamieszkał statek Pucka oraz port w Jastarni. Zauważono się kutry z wyłaskiem 9-ciu odeszły do portu na Helu.

Według przybliżonych obliczeń deficyt handlowy w Anglii osiągnie sumę ponad 3 miliardy zł.

Napady terrorystyczne na Ukrainie

Napady terrorystyczne na urzędników sowieckich na Ukrainie trwają w dalszym ciągu. W miejscowości Rozdziel ne chłopci zamordowali przewodniczącego komuny rolnej Zulaia. G. P. U. dokonało licznych aresztowań.

Sensacyjny wynalazek kolejowy Irlandzkiego inżyniera

DUBLIN. (P.A.T.) Odbyła się tu pierwsza próba pociągu w ruchu specjalnego pociągu, poruszającego zapomocą baterii elektrycznej, wynalazku inżyniera irlandzkiego dra Drumma. Pociąg przebiegł przestrzeń 13 mil w czasie 30 minut, działając pod każdym względem bez zarzutu. Na stacji krańcowej w Bray bateria została ponownie naładowana i pociąg w tymże czasie wrócił do Dublina.

Szczegóły konstrukcji nowej baterji trzymane są dotychczas w tajemnicy, ale tutejsze sfery naukowe i techniczne pokładają w niej olbrzymie nadzieje i przepowiadają możliwość spełnienia przewrotu w komunikacji.

Oświadczenie p. Sławka o liście sen. Motza i rozmowie o monarchji w Polsce

W związku z ogłoszonym przez nas wczoraj listem senatora Motza, który przytoczył swą rozmowę z b. premierem Sławkiem na temat wprowadzenia ustroju monarchistycznego w Polsce, za pośrednictwem agencji „Iskra” p. Sławek oświadcza, co następuje:

— „Cóż mogę powiedzieć na te co ktoś sobie uroził. Sen. Motza nie przytacza tego co nieraz mu mówiłem. Nie rozumiał widocznie naszych rozmów. Przypisuje mi natomiast rzeczy i poglądy, które chyba on sam sobie wymyślił na ten temat. Nie mam zamiaru odpowiadać na takie wymysły, nie widzę bowiem żadnej możliwości wybić komukolwiek z głowy rzeczy urojonych lub też przekreślonych”.

W sprawie artykułu „Act on Francoise” „Iskra” podaje, że wiadomość jest od początku do końca wysłana z pałca i że redakcja paryskiego dziennika padła ofiarą złośliwego demwaga.

GIEŁDA

Obroty mniej niż średnio. Tendencja walut europejskich słabsza. Dolar 8.89. Tendencja dla polskiego państwa słabsza.

Konkurs Pracy „Ostatnich Wiadomości”

patrz strona 2-ga

Tajemnice narkomanów warszawskich W szponach śmiertelnego nałogu

MENDEL Z BRUKOWEJ

Jednym z najpopularniejszych wśród kół nieszczęśliwych narkomanów jest niejaki Mendel K., cz. z ulicy Brukowej. Do niego ściągają dziesiątki ofiar, gotowych oddać wszystko, ażeby zdobyć upragnioną szczyptę lub kroplę „koki”, morfiny, opium. Mendel żąda zawsze gotówki zgóry.

— To nie jest ratowy interes — zwykł mawiać, gdy doprowadzona do szafu ofiara wje się u jego nog, błagając o litość.

— Przecież oddam, oddam za godzinę!

— To proszę przyjść za godzinę, ja nie ucieknę do Ameryki! — odpowiada nieublagany Mendel.

Mendel gardzi narkomanami. Uważa ich za istoty niższe. Przywykł do tego, że dzisiaj zgóry nieco patrzący, rzucający banknoty na stół, jak miedzianki żebrakowi, za kilka miesięcy będą błagali go na kolanach, a on odmówił...

„HRABINA”

W wyższych sferach narkomanów popularną osobistością jest nankarka, znana pod przezwiskiem „hrabina”. Jest to nie jaka Katarzyna S.-ka, wdowa po rosyjskim oficerze, który umarł jeszcze przed wojną.

„hrabina” również jest twarzą jak giaz, ma jednak jedną słabość — do bardzo młodych chłopców. To też narkomani z zaciętą spoglądają na młodzieniaszków, uwijających się u boku „hrabiny”, dla których zawsze jest otwarta jej kieszeń, a ewentualnie, co cenniejsze, szuflada w obszernym kredensie, która zawiera cudowne środki zapomnienia.

PRZY STOLIKU...

Przed rokiem, do jednego z najbarzej uczęszczanych w Warszawie lokali kawiarnianych przy Krakowskim Przedmieściu wkroczyła policja. Dwóch wywadowców podeszło do siedzącego przy stoliku wytwornego pana i lekko ująwszy go za ramię, wyprowadziło z sali, wywołując konsternację wśród gości. Zaarrestowany był handlarzem kokainą.

Dla niewtajemniczonych był on zwykłym bywalcem kawiarnianym bez określonego zajęć, a o którym tylko mówiono, że „ma gotówkę”. Zwracało tyl

ko uwagę, że pan ten często wstawał od stolika, gdy podchodził do niego jakiś dziwny ludzisko, odchodził na kilka minut, a potem znów wracał na postelunek.

Zamknięta już od roku kawiarnia „Udziałowa” przy zboczu Alei Jerozolimskiej, a Nowego Świata, była w swoim czasie ośrodkiem handlu narkotykami. Wśród gości uwijali się liczni pośrednicy, na oko poznający swoich klientów, i dyskretnie z ręki do ręki przechodzili mikroskopijne paczuszki.

Wśród tych pośredników szczególną popularnością cieszył się, wysoki, szczupły młodzieniec, z ogromnymi, żarzącymi się oczyma, który w kołach półświatka warszawskiego nosił przezwisko „Kochanek”. „Kochanek” był homoseksualistą a jednocześnie dostawcą narkotyków. Wszystkie kieszenie garnituru miał zawsze wypchane flaszeczkami z kokainą w proszku i płynie, morfiną, opium, heroiną i t. d.

„Kochanek” umarł przed kilku miesiącami na galopujące suchoty. Jedyne co pozostawił — list do staruszki matki, która błagała o wybaczenie za wszystkie troski, jakie jej przy sporzył.

(d. c. n.)

Ryszard Ross.

Kłapa z ratami

— Na dziś o ratach pisać przypada. Handel upada, przemysł dogorywa, bo kryzysowi ciągle rośnie grzywa... A co zatem idzie, wszyscy stękamy i jęczymy w biedzie.

— Rezultaty? — że nawet na raty kupcy już nie dają. Powiadają, że tapetować ściany mogą dziesięć razy.

— Więc kłapa z ratami!.

Servus.

W razie przeziębienia, kataru, zapalenia gardła przy bólach nerwowych i łamaniu w kościach, należy dbać o codzienne regularne wypróżnienie i w tym celu używać pół szklanki naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”. Zadać w aptekach i drogeriach.

W pustej sali rozpraw

Obrońcy postów z Centrolewu w fotelach sędziowskich — Adw. Hofmoki-Ostrowski prosi o wezwanie go jako świadka

Wczoraj, podczas przerwy w rozprawie brzeskiej, prokuratorzy i obrońcy przez cały dzień odczytywali dokumenty, dołączone do akt, w postaci druków, ulotek i artykułów prasowych.

Odbywało się to na sali sądowej. Obrońcy zajęli miejsca po za stołem sędziowskim, na fotelach sędziów. Podczas odczytywania dokumentów, obecny był protokolant rozprawy sędzia śledczy Jakubiec.

Oskarżeni nie przybyli do sądu. Sala sądowa była pusta.

Wczoraj na ręce przewodniczącego, p. wiceprezesa Hermanınowskiego nadesłał list adw.

Hofmoki - Ostrowski, prosząc o wezwanie go na świadka, dla sprostowania odczytanych zeznań kom. Szymborskiego. We dług zeznań tych, adw. Hofmoki - Ostrowski miał w przemówieniu swym, wygłoszonym 14 września w Dolinie Szwajcarskiej, powiedzieć: „Ślubujemy, że poświęcimy swą krew, choćby wypadło ją przelać na barykadach”.

Adw. Hofmoki do listu swego dołączył tekst przemówienia, z którego widać różnicę w tem, co zeznał kom. Szymborski.

Sąd ogłosi swą decyzję w poniedziałek.

Wielki kongres pracowników umysłowych

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się dwudniowy kongres delegatów Zw. Pol. Konfederacji Pracowników Umysłowych. Uroczyste otwarcie kongresu w obecności przedstawicieli Rządu, Sejmu, Senatu, prasy i pokrewnych organizacji nastąpi o godz. 11-ej w sali Warsz. Tow. Higienicznego.

Otwarcia dokona prezes Rady p. Włodzimierz Grunwald. Po przemówieniach powitalnych zasadniczy referat na temat ruchu zawodowego pracowników na tle sytuacji ogólnej kraju wygłosi Anatol Minkowski, prezes zarządu głównego.

Na porządku dziennym kongresu znajduje się szereg doniosłych spraw, a przede wszystkim zagadnienie bezrobocia, ustawodawstwa pracowniczego, międzynarodowej współpracy pracowników umysłowych i wiele innych.

Główna część kongresu odnosi się

do połączenia Konfederacji z Centralną Organizacją Zw. Prac. Umysłowych, a więc scalenia dwu potężnych centrali pracowniczego ruchu zawodowego. Należy dodać, że narady połączeniowe trwały już od dłuższego czasu. Ostatnio przedstawiciele obu central uzgodniły swe poglądy i pierwszym rezultatem tego porozumienia jest postawienie sprawy na porządku dziennym kongresu Konfederacji. W najbliższym czasie ta sama sprawa zajmie się władze naczelne Centr. Organizacji i wtedy połączenie stanie się faktem.

Kongres Konfederacji zaszczyca swą obecnością pp. min. Pieracki i Hubicki. Spodziewane jest przybycie delegatów innych konfederacji zagranicznych. Na kongres przyjechał ze Strassburga p. Louis Metz sekretarz gen. Międzynarodowej Federacji Zw. Prac. Umysł. Prywatnych.

Truskawiecki sezon zimowy

Piękne położenie Truskawca (zwyż 400 m. nad poziom morza) o. o. znanego łanuchem zalesionych wzgórz podkarpackich, które chronią od przeciągów i wiatrów — wielkie nasłonecznienie — czynią z Truskawca znakomitą stacją klimatyczną w sezonie zimowym.

Jak zwykle w sezonach zimowych, które cieszą się coraz większym powodzeniem — ze względu na nadzwyczajne warunki leczenia i wypoczynku czynne są w Truskawcu ogólnie znane znakomite kąpiele mineralne w łazienkach głównych — przy każdej łazience osobna łazienka — wszyst-

ko centralnie ogrzewane. W centrum parku zakładowego pijalnia wszystkich wód mineralnych z „Nautusią” i „Zofią” na czele w osobnym budynku także z centralnym ogrzewaniem. W bieżącym sezonie zimowym od 1-go grudnia odbędzie się cały szereg pierwszorzędnych zawodów narciarskich.

Wszyscy, którzy chcą prawdziwie wypocząć, albo przeprowadzić wygodną i taną kurację znakomitymi kąpielami truskawieckimi, niech wybierają się do Truskawca, gdzie Zarząd udziela wszelkich w tej sprawie informacji.

Wszyscy PP. Szoferzy

chcący wziąć udział w

„Konkursie Pracy Ostatnich Wiadomości”

proszeni są o: 1) wypełnienie poniżej zamieszczonego kwestionariusza, 2) złożenie wypełnionego kwestionariusza w administracji „Ostatnich Wiadomości” przy ul. Siennej 33. OD DNIA 7 GRUDNIA B. R. DO 12 B. M. (codziennie od 10-ej rano do 8-ej wieczorem), 3) OKAZANIE OSTATNICH 30 KOLEJNYCH numerów „Ostatnich Wiadomości” przy składaniu kwestionariusza. Przypominamy, że Komisja Kwalifikacyjna Konkursu Pracy „Ostatnich Wiadomości” przyzna wyróżnionym SZEREG CENNYCH NAGRÓD.

KWESTJONARIJUSZ

1. Nazwisko i imię
 2. Adres
 3. Prowadzę auto własne — obce (odpowiedni wyraz podkreślić)
 4. Mam lat (cyfrą) i jako szofer pracuję lat (cyfrą)
 5. Przebyłem kilometrów (w przybliżeniu)
 6. Nieszczęśliwe wypadki (wymienić ile)
 7. Byłem karany za przekroczenie przepisów przez policję razy przez sąd razy
 8. Zarobek mój wynosi (przeciętnie) na miesiąc zł. gr.
 9. Jestem kawalerem — żoną — wdowcem (odpowiedni wyraz podkreślić)
 10. Mam na utrzymaniu osób dorosłych dzieci
- Na potwierdzenie odpowiedzi załączam następujące dokumenty (odpisy):

Podpis:

Wesoły Kacik

ZONY PIJAKÓW



Spotkały się w sieni cztery kuny. To samo nieszczęście ich trapi. Mężowie piją.

— Jak z takim piakiem żyć? — skarży się jedna. — Jak mi nie dam na wódkę, to zoję mnie, posmaczy. A jak mu dam, to się upije i jeszcze mnie mocniej potęczy.

— Nieszczęście z tymi chłopa! — lamentuje druga. — Mój bez pracy już pół roku chodzi, a jak zasiek dostanie, to przepije. Ja na niego i na dzieci muszę harować. A on się po całych dniach wiozł przyjdzie do domu i krzyczy, że jestem mu jeść uciąż, bo od rana nie jadł.

— Miałeś — mówię — łobuzie rano pieniądze, trzeba było jeżdenia kupić.

— Kiecy — powiada — pół butelki sobie kupię, a na zakaskę już nie starczyło.

— Taki drań!

— Mój — opowiada trzecia — chwalił Boga! na dom nie pozwoli, żeby żakował, i da wódkę starczy. Tylko, że przez tę wódkę w chorąg wpadł. Z dnia na dzień marnieje, a pieniądze przestaje. Ledwo go uproszę, żeby co do kłosa puszczał. Dopiero pod wieczór wróci.

— A niech tyż doktorów — mówi — diabli wezmą.

— Dlaczego Antos?

— U jednego byem, powiada, że mi wódki pić nie wolno. Poszedłem do drugiego — to samo!

— No i co będzie, Antos?

— Co ma być — mówi — trzeba będzie iść do trzeciego...

— Ja tam — chwali się żona dozorcy — na swojego narzekać nie mogę. Dzień w dzień pijany, a grosza na wódkę nie wyda. Taki cwany! Bo u nas koło bramy jest sklep z wódką na wynos. Więc jak który wyjdzie z butelką, pod bramą staje, żeby wódkę do gardła przelać. A w bramie dzwonek jest na dozorcy. Tylko, że mój stary zamiast rączki, grajcarek przywiązał. Dla takiego z butelką wygodnie. Kapie grajcarek i wkłada w korek. A u nas dwoni. Wylatuje mój z mieszkania z awanturą.

— Ty łobuzie! Knapę w bramie robisz! I jeszcze na dozorcy dzwonisz!

— A tamten nie wie co powiedzieć.

— Daj — mówi stary — tykrąć, albo do komisariatu.

No i dają mu. A on, jak tyknie to zaraz pół butelki. Mądry chłop! Całutki dzień pijany, a grosza nie wyda!

Napoleon Sadek.

Kupon

Bezplatna pomoc prawna

CZERWONE prawo jazdy Specjalny kurs. Tuszynski, Kursy Samochodowo-Motocyklowe, Warszawa, Mazowiecka 11, Praga — Szeroka 38.

KROJ damski i modelowanie Wyuczenie kompletne w 6-cu tygodniach, Kurs zł. 60 — W razie nie wyuczenia, zwrot pieniędzy. Nowy Świat 46 — 7 godz. 9 — 2.

PALTA z mowę damskie na nowszych fasonów 50 proc. taniej niż wszędzie, Marińska 14 — 10.

POKOJE z kuchniami oraz pojedyncze z wszelkimi wygodami, na dogodnych warunkach do odstąpienia, Prosta 38.

Spec. PŁUC I ASTMY Analizy chorób Rentgen płuc. Lecznica Wierzbowa 6. 12-214. 6 Niedz. 12-2. Wizyta 5 zł.

Choroby żołądka, wątroby, kiszki. Wierzbowa 9 — 1113-7. Wizyta 10-12. Spec. 12-13. 12-13. 38. Wizyta 5 zł.

LECZNICA WENERYCZNE 1. Senarska 10. Wizyta 4 zł. 9 r. — 9 w. Sw. do 3 pp. Lekarka 3-6.

Dr. GROSLIK Złota 44. Weneryczne 9 r. — 9 w.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

STRESZCZENIE.

Jadzia Głazowska opędziała się od załotów podeirzanego Szlaja, który gdy nalegania nie pomogły — użył groźby:

— Jeśli o godz. 11-ej wieczorem nie przyjdiesz do mnie, następnego dnia twój ojciec dowie się, że twoja matka ma kochanka!

Jadzia pocieszyła się, że udaremni spełnienie groźby — przejmując list Szlaja do ojca.

Niestety ojciec, tego dnia wyszedł później do pracy spotkał listonosza, który wręczył mu anonim. Anonimowy „Przyjaciel” wymienił nazwisko kochanka jego żony; był nim inżynier Paweł Warski, odbywający praktykę, jako maszynista na parowozie, na którym Głazowski był palaczem.

Tegoż dnia wyruszył Głazowski z Warskim na lokomotywę. Gdy już pociąg był w pełnym pędzie, Głazowski rzucił się na Warskiego. Po długiej walce spadli obaj z parowozu. Głazowski skończył, Warski żył jeszcze.

Po długim konaniu wyznał ducha, polecając ojcu, słynnemu adwokatowi, opiekę nad żoną i córką Głazowskiego. Ojciec nie zdołał ich wszakże odnaleźć.

Tymczasem obie cierpiały nędzę. Nadomar złego Szlaja nadal prześladował Jadzię. Ratował ją nieraz z ciężkiej opresji przypadkowy znajomy Mardek.

Mardek pokochał Jadzię bez wzajemności. A jednak, gdy oświadczył się został przyjęty, bo Jadzia myślała, że uda się jej w ten sposób uratować matkę od śmierci. Mardek wszakże nadużył jej zaufania i posiadał ją przed ślubem. Tegoż wieczora matka Jadzi zmarła. Postanowiła iść do Mardka, a tymczasem jego zaarrestowano za fałszerstwo pieniędzy, bo Szlaja przez zemstę wydał go policji.

Nie mając innego wyjścia, Jadzia zwróciła się o opiekę do ciotki, u której zamieszkała. Wynikiem przelotnej wizyty u Mardka było wszakże — dziecko.

Tymczasem adwokat Warski odnalazł Jadzię. Zakochał się w niej i to z wzajemnością. Oświadczył się jej zatem. Ciotka pragnęła tego małżeństwa. Bala się, że dziecko może je uniemożliwić. Powiedziała więc Jadzi, że sama to wyzna Warskiemu.

Nie powiedziała mu jednak nic. Jadzi zaś wytłumaczyła wszystko dopiero po ślubie. W obawie przed mogącymi z tego wynikać przykrościami, Jadzia przemilczała wszystko. Tymczasem ciotka umarła, a dziecko wychowywało się u gospodarza tegoż domu — Pienkowskiego. Jadzia często odwiedzała swoją Policję.

Pewnego dnia Pienkowskiego postanowił okraść Szlaja ze swym kamratem Lewczakiem, który namawiał do spółki Mardka, właśnie wypuszczonego z więzienia. Mardek odmówił. Wtem Lewczak pokazał mu fotografię pewnej kobiety, w której Mardek poznał Jadzię. Lewczak zaznaczył, że możnaby ją szantażować.

Mardek ukrył twarz w dłoniach, nie wypuszczając z rąk kurczowo zaciskanego wizerunku Jadzi.

Wreszcie ocknął się. Nie chciał budzić podejrzeń w Lewczaku. Tamten zaś rzekł:

— Widzę, że jednak się namysliłeś? Robisz z nami?

Mardek odparł z ledwo ukrywanym drżeniem serca:

— Zgadłeś! Namysliłem się! Robię!

— A widzisz! Już mi nie brykniesz?

— Nie. A więc ta kobieta?

— ... jest matką owego dziecka. Kura o złotych jajkach!

— Rozumiem. Trzeba wysledzić, co to za jedna. Zajmę się tem. Ale do tego muszę sobie zachować fotografię.

— Dobrze. Ale co się z tobą dzieje? Jakbyś był pod gazem...

Oczy Mardka ciskały błyskawice. Myślał o czym innym. Jeżeli ta dama, to doprawdy Jadzia... I to dziecko jest jej... To ojcem jest... on?

Cieszył się i rozpaczał. Radował i gryzł.

Tymczasem Lewczak już rozkazywał:

— Zbiórka dziś tu o północy!

— Jaki? Przecież mieliśmy dopiero jutro...

— Tak, ale dziś muszę cię spiknąć ze Szlaja i musimy dziś opracować cały plan. Omówić podział facjendy. Bo lepiej wszystko zgóry załatwić, żeby potem nie było noża i spluwy. Nie lubię dinojtry. Więc będziesz?

— Będę.

— Zostajesz jeszcze?

— Tak. Chcę obmyśleć, jak śledzić tę kobietę.

— Dobra. Ja sypię, bo mam za kwadrans randkę z Cęką. Ale... ho, ho...

— Co takiego?

Lewczak uszczypnął Mardka w ramię, że tamten aż jęknął. Wszedł bowiem do baru jakiś mężczyzna z uśmiechem zwycięzcy. Klaniało mu się z wielkim szacunkiem.

Lewczak nie odrywał oczu od niego, szepcząc Mardkowi:

— Patrz, patrz!

— Któż to taki?

— To właśnie Pienkowski! Zostań tu. Nie zna cię, możesz mu się bacznie przyglądać. A ja więcej. Pamiętaj być tu o północy.

Mardek wpił wzrok w Pienkowskiego, który lubił bywać w tym barze, bo wśród bywającego tu ludku z wędrownych „artystów” lubił się ocierać. Wszyscy pamiętali jeszcze ze słyszenia o dawnej sławie Pienkowskiego i, przekonani że to on, czcili go i poważali. Dziś przybył w specjalnym celu. Cieska odchodziła. Potrzebował innej służącej. Ale już nie chciał młodej latawicy. Wołał jaką gospodynię, starszą, spokojniejszą, bardziej usatkwowaną. Pomyślał sobie, że może która „artystka” z zespołów wędrownych, której uprzykrzyło się życie tułaczę, zgodziłaby się do niego za gospodynię.

Rozprawał o tem głośno, aby wszyscy wiedzieli. Któs wskazał mu na Pulcherję, znaną nam wróżkę, która podobno wyrażała życzenie „osiedlenia się” gdzieś na stare lata. Przedstawił więc ich sobie:

— Mistrz świata Pienkowski, niezwykły „Byk Mazowsza”, zdobywca Złotego Pasa... Pani Pulcherja, słynna wróżka jasnowidzaca... Mistrz Polski i Czechosłowacji Kościak, czyli „Herkules Kujaw”.

Pienkowski uścił dłoń Kościaka, mówiąc:

— Bardzo mi miło poznać kolegę. Kolega będzie brał udział w turnieju?

— Nie. Nie oplota mi się. I tak wszystkich kładę. Pinecki pod mną leżał. Teraz pracuję na ciężarach i rwanu łańcuchów. Samochód po mnie przejeżdża.

Jednocześnie zaś nachylił się do Pulcherji i szepnął:

— To ma być byk? To najwyżej stary wół!

Tymczasem Pienkowski od razu przystąpił do rzeczy. Pulcherja rzeczywiście wyraziła chęć porzucenia swego zawodu. Wołała gdzieś pracować spokojnie.

— Lubi pani dzieci?

— Kocham je, jak własne.

— To dobrze. Płacę pięćdziesiąt złotych miesięcznie.

Wtem spostrzegł, że Pulcherja przygląda mu się bacznie. Zapytał:

— Czyżby pani się wahała? Przecież to dobra pensja, pomijając już sam fakt, że praca u „Byka Mazowsza” to też niemały zaszczyt.

— Byk? — zapytała Pulcherja z pogardą w głosie.

— Były Byk... Dziś, oczywiście, już jestem jedynie cieniem...

— Dobrze. Oto moje warunki. Pensja 150 zł. miesięcznie, mieszkanie, utrzymanie, opał, stroje i dochody. Dwa razy w tygodniu wychodne. Pensja za dwa miesiące zgóry. Mleka, żeby było poddostatkiem, gdyż przechodzę kurację mleczną.

— Ponieważ mowa o byku, pozwól sobie panią zapytać, czy pani przypadkiem z byka nie spadła?

— Wprost przeciwnie: to raczej „byk” wpadł na mnie i tak łatwo się nie wykreśli. Zgodzi się pan niebawem na wszystkie moje warunki!

— Ani mi to w głowie!

— To zaraz będzie! Chcesz, chłystku, bym ci powiedziała prawdę? Nie jesteś wcale Pienkowskim — mistrzem świata!

— Ciszej... ciszej... Niechże pani nie krzyczy, na miłość boską!

— Znałam „Byka” lepiej i... bliżej od ciebie! Onby takich, jak ty, tużin jedną ręką położył na obie łopatki. Nie wstyd ci, chłystku, cherlaku, kraść sławę tego jedynego, nieźrównanego, niezwykłego?!

— Pani Pulcherjo, nie jestem tak wnień, jak się pani zdaje. To się tak złożyło mimo woli. Niech pani milczy o tem, na Boga, bo mnie pani zabije! Gdzie się na wszystkie pani warunki. Już w tej chwili placę za dwa miesiące zgóry, niech pani tylko więcej pary z ust nie puszcza.

Pulcherja skinęła głową i milcząco schowała do torebki trzy setki.

A teraz, chcąc, widocznie naprawić błąd, zawołała:

— Ludziska kochane, słuchajcie, jaki mnę spotkał zaszczyt! Zostałam gospodynią u samego mistrza Pienkowskiego, niezwykłego „Byka Mazowsza”! Ach, jak dziś jeszcze pamiętam, jak kładł wszystkich! Nikt mu się nie oparł! Aberg, Lurich, Streng, Poddubny, Hackenschmidt i Pons leżeli na obu łopatkach, jak te lale! Dziś już niema takich siłaczy, takich zapasników! Założyłabym się, że na-

wet dziś jeszcze, gdyby zechciał, odrazu by dał radę waszym Sztekkerom i Pineckim! Leżeliby, aż miłol...

— Milcz, milcz, co ty wgadujesz? Co nlećesz, warjato? — mitygował ją zaniepokojony Pienkowski.

Ale już było za późno! Kościak, mocno już podgazowany, zawołał:

— Co to? Wyzwanie? Dobrze więc, ja je przyjmuję!

Szybko rzucił palto i stanął w kostiumie atletycznym, z pod którego wylaniały się potężne zwalę żelaznych muskułów.

Pienkowski trząsł się, jak osika. Ale zgrała gości, która już go otoczyła zwartym kołem, wzięła to za dreszcz gniewu. Podniecała go:

— Wal go Pienkowski, kładź go na łopatki! Niech się nie stawia!

Pienkowski opierał się, jak mógł. Póki żył, nikomu nawet nie dał szturchać. O walce francuskiej nie miał wogóle najmniejszego pojęcia.

Przerażony, starał się załagodzić sytuację, mówiąc:

— Bynajmniej pana nie wyzywałem, panie Kościak.

— Przedewszystkiem nie Chościak, ale Kościak. A po drugie nie pozwolę żadnemu drabowi, choćby to nawet był nietylko Byk, ale również Wół, Krowa i Cielak Mazowsza.

Wśród tłumu szepiano:

— No, ten się narwał! Patrzcie, patrzcie, Pienkowski tylko słucha, nic nie mówi! Zato, jak łupnia, to tamten ani z'pnie!

— Zdejmuj ubranie, pęta! — wołał Kościak — za minutę będziesz leżał, jak trup!

Pulcherja z przerażeniem przyznawała Kościakowi w duchu rację. I z trwogą patrzyła, jak rzucano się ku Pienkowskiemu, niby pomagając mu się rozebrać i to tak energicznie, że ledwo się obejrzał, już był rozebrany, przyczem proszono go:

— Oszczędzajcie go, mistrzu! Jest pod gazem, więc trochę osłabiony!

Nieco byli, co prawda, zdziwieni, widząc cherlawe ciało Pienkowskiego. Ale nie zwracano na to uwagi.

Tymczasem Pulcherja podbiegła do Kościaka i biorąc go na stronę, szepnęła:

— Proszę cię, nie krzywdź go!

— A to n'by dlaczego?

— Dostaniesz dwudziestaka, jak się dasz położyć!

— Co? Dwudziestaka? O, nie! Cenię mój honor znacznie drożej!

— A ile chcesz?

— Setkę i ani grosza mniej!

— Pół setki i ani grosza więcej! Przecież to nie cyrk. Honor twój nie ucierpi.

— Ostatnie słowo?

— Ostatnie.

— To dawaj.

— Masz.

— Zrobione.

Tymczasem Pienkowski omal nie zemdlął z przerażenia. Nogi chwały się pod nim. Ledwo się na nich trzymał.

Ale Kościak nie czekał. Podał mu swą włochatą dłoń, jak zwykle zapasnicy przed rozpoczęciem walki, i chwycił go w ramiona.

Przerabiał na Pienkowskim wszystkie chwytły walki francuskiej. Najpierw stojąc. A więc: głowa w głowę, jakby próba wzajemnych sił. Nagle Kościak zastosował błyskawiczny przerzut przez ramię, zwany w walce francuskiej „tour de bras”. Jasna rzecz, że za chwilę Pienkowski spadnie, jak kłoda na ziemię. Cóż się okazuje? Nic podobnego: Kościak jedną ręką go „zwalcza”, a drugą n'epostrzeżenie dla widzów powstrzymuje go od upadku, trzymając na nogach. To go odpycha od siebie, to popycha ku sobie. Słowem, walczy za siebie i za niego.

Kościak był dobrze uczony na rozmaitych turniejach walk. Znał dobrze wszystkie „sztuczki” trzymania widzów w napięciu i udawania „prawdziwej” walki. Wszystko to przerabiał teraz sumiennie. I aby uczciwie zarobić otrzymane pieniądze, przedłużał walkę. Wreszcie po dziesięciu minutach, zarządzono, jak na „prawdziwych” turniejach jedną minutę przerwy. Zapasników otoczyli ich zwolennicy. Pienkowski zupełnie nie wiedział, co się z nim dzieje. Był ogłuszony i osłepiony. Ledwo trzymał się na nogach i w swym oszołomieniu, niemal bliski obłędu, gotów był uwierzyć, że był rzeczywiście kiedys mistrzem świata.

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

W szponach handlarzy narkotykami

Zamordowana Kowalska, która nie mogła żyć bez narkotyków, zmuszona była do oddawania mu wszystkich prawie pieniędzy, jakie zarabiała, a na wet sprzedawała biżuterję, by zaspokoić jego żądania. Kiedy wreszcie zagroziła mu denuncjacją, napisała na siebie wyrok śmierci. Mam wrażenie, że jej przyjaciółka Wiera, która znała jej tajemnicę i mogła stać się dla niego również niebezpieczna, żyje jeszcze i została przez członków bandy uprowadzona, ale gdzie się obecnie znajduje, mimo najszczerzejszych chęci, powiedzieć panu nie umiem.

— A ktoż jest ów „Sascha”? — pytałem dalej.
— Jest to były oficer rosyjski, człowiek również wykończony, jak i ja. O ile mi wiadomo, jest on ściśle związany ze „starym” i wykonuje ślepo jego wszystkie rozkazy. O ile mi wiadomo, „stary” zna jakąś jego tajemnicę, za którą grozi mu długoletnie więzienie i tem zmusza go do posłuszeństwa.
— Czy uważa pan owego „Saschę” za zdolnego do popełnienia morderstwa?

Dimitrow namyślał się przez chwilę, wreszcie odpowiedział: — Jest to człowiek, który za wódkę i „koks” (kokainę) zamorduje rodzinnego ojca.

— Twierdzi pan, że nie zna pan nazwiska, tak zwanego „starego”, aczkolwiek trudno mi w to uwierzyć, jest to możliwe, ale z pewnością przypominam panu sobie adres, dokąd pan pierwszy raz przyszedł, oraz nazwisko, jakie panu wówczas podał.

— Oczywiście — odpowiedział Dimitrow. Pamiętam dokładnie ulicę i nazwisko.

Mówiąc to, wymienił ulicę w arystokratycznej dzielnicy Londynu oraz nazwisko Sullivan. Zaznaczył przytem, że z pewnością było to nazwisko fałszywe, gdyż o ile mi wiadomo, tajemniczy „stary” pod kilkoma nazwiskami zamieszkiwał w Londynie, a nawet miał parę mieszkań w różnych dzielnicach miasta.

— Czy przypomina pan sobie, panie Dimitrow, w przybliżeniu datę, kiedy był pan po raz pierwszy u niego w domu?

— Było to trzy lata temu w miesiącu październiku, lecz do

kładnej daty nie pamiętam.

Było to dla mnie dostatecznie i postanowiłem natychmiast po raz pierwszy z centralą policji w Londynie i dowiedzieć się, czy w owym czasie zamieszkiwał rzeczywiście pod adresem, podanym przez Dimitrowa niejaki Sullivan. Było to dla mnie bardzo ważne, gdyż od tego zależało, czy mogę przykładać wagę do dalszych jego zeznań i czy nie wprowadza on mnie w błąd, chcąc zyskać na czasie i dać możność swym współnikom ułotnienia się.

Przerwałem narazie dalsze badanie i, zaopatrując się w papierosy i jedzenie, udałem się do najbliższego urzędu telegraficznego, skąd na jałem terminową depeszę do Londynu z prośbą o natychmiastową odpowiedź, czy zeznania Dimitrowa są wiarygodne. Po trzech godzinach miałem już odpowiedź. Po sprawdzeniu okazało się, że rzeczywiście przed trzema laty pod wskazanym przez Dimitrowa adresem zamieszkiwał Sullivan, lecz po kilku miesiącach wyprowadził się, niewiadomo dokąd.

Z otrzymaną odpowiedzią wróciłem do prefektury policji i kazałem sobie sprowadzić Dimitrowa.

Nie mówiłem mu nic o sprawie, dźwigną przez mnie, otrzymując od niego wiadomości.

— Pokrzepiliśmy się, panie Dimitrow, i możemy przystąpić do dalszego badania. Wierzę panu, że nie wie pan, gdzie „stary” się znajduje, ale musi pan wiedzieć, gdzie członkowie bandy się schodzą i w jaki sposób

mogłbym odnaleźć tego „Saschę”.

— Nie jest to takie łatwe, jak się pan wydaje, panie inspektorze, Nasze spotkania odbywały się w różnych lokalach i nie mieliśmy stałego miejsca. „Stary” był na tyle ostrożny, że o miejscu spotkania zawiadamiani byliśmy na pół godziny przed spotkaniem. Co się zaś tyczy „Saschy”, to mógłby go pan odnaleźć, o ile nie wie on jeszcze o moim aresztowaniu i zatrzymaniu wysłanego przeze mnie do Londynu bagażu.

— Jeżeli prawda jest, że miał pan jechać do Londynu i sam odebrać bagaż z kolei, to przypuszczalnie nie wiedzą jeszcze nic o pańskim aresztowaniu, albowiem w gazetach nie było dotychczas o tem wzmianki, chyba, że jest tu w Paryżu ktoś z pańskich współpracowników, który ich o tem zawiadomił.

— Co do tego niema żadnej obawy. Jestem tu sam i nikt z wtajemniczonych o tem jeszcze nie wie.

— Pozostaje więc tylko fabrykant szczotek z narkotykami, gdyż jak mi pan sam powiedział, wysłał pan narkotyki z Paryża w ręczkach od szczotek.

— Co do tego również niema obawy — odpowiedział Dimitrow. — Spreparowane w tym celu szczotki przywoziłem z Londynu i tu włożyłem narkotyki.

— W takim razie ten, który dostarczył panu narkotyki, zawiadomił o pańskim aresztowaniu Londyn.

— To niemożliwe! Człowiek,

który mi dostarczył narkotyki, wyjechał natychmiast zagranicę i nic nie wie o moim aresztowaniu.

Usiłowałem dowiedzieć się od niego, kto był dostawcą, lecz odmówił mi kategorycznie odpowiedzieć.

Do zeznań jego nabrałem jeszcze większego zaufania, gdy za pytania o dostawcę narkotyków nie tłumaczył się, iż go nie zna i nie wie, kim on jest, a oświadczył wręcz, że zna go doskonale, lecz nie chce go zdradzić.

— Jest jeden sposób, by dostać w swe ręce „Saschę”, a mianowicie zatrzymać i „starego”, ale uprzedzam pana, że jest to bardzo ryzykowne i, o ile w jakikolwiek sposób dowiedzieliby się o moim aresztowaniu, to życie pańskie wiś na włosku.

— Bardzo panu jestem wdzięczny za troskliwość o moje życie, panie Dimitrow, ale pracuję od wielu lat w policji i już niejednokrotnie znajdowałem się w niebezpieczeństwie, jestem zatem przygotowany na tego rodzaju niespodzianki. Wiadzę, że nie jest pan jeszcze zwyrodniałym przestępcą i obiecuję panu, że użyję wszystkich sił do zwolnienia pana z więzienia po zlikwidowaniu bandy i zatrzymaniu mordercy Kowalskiej.

— Ja zaś to obiecuję panu inspektorowi, że o ile wydoszczę się z więzienia, powrócę do domu i wstąpię zpowrotem na uczciwą drogę. A teraz powiem panu, jaki mam plan. „Sascha” ma w Londynie kochankę, tancerkę.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Henryk Buza — B.

prosi nas o zaznaczenie, że list, zamieszczony w numerze „Ostatnich Wiadomości” z dn. 19 ub. m., jego nie dotyczył.

P. Krystyna

pisze biagalnie: „Kochany listownie! Nieaktualne! Zastąp mi ojca i matkę, co jestem sierotą. Wyrzucił ten list, izami satrapiony, i znową się na miłość i ciebie dla mojej miłości. Tyko się nie smiej ze mnie i nie nazywaj pociech, ale wysłuchaj wprerwej skruszonej spowiedzi.

Mam 18 lat. Jestem przystojną brunetką o dużych czarnych oczach. Może i prawda, co mówią, że jestem ładna, bo zakochał się we mnie 24-letni fiński, który mi przypadł do gustu i zyskał moją wzajemność. Kocham mnie do szaleństwa, wzniciając i we mnie taki płomień miłosny, że oddałam mu się całą duszą i ciałem (choć już sama nie wiem, jak „to” się stało...). Niech pan sobie wyobrazi, że gdy poczułam, że jestem w odmiennym stanie i powiedziała mi o tem, jeszcze mi zaczął robić wymówki, że to nie jego wina.

Jestem teraz w strasznej rozpacz. Straciłam aż sen i apetyt. Wcale nie chciałabym się pozbierać mego przyszłego życia, bo bardzo kocham dzieci i marzę o tem, aby móc być matką, przecież to każdej kobiecie od Boga przeznaczone. Ale znowu mieć dziecko, jako pannę, to wielki wstyd, chciała bym więc, żeby Heniek się ze mną ożenił. A on na to: „Owszem, jeżeli dasz na mieszkanie”.

Skądże ja na to wezmę, skoro jestem biedna, a tembardziej teraz, gdy straciłam posadę. Wiem, że nie pozostało mi nic innego, jak iść na grob matki, pomścić się i odebrać tam sobie życie. Mówiłam mi już o tem, że pragnę w ten sposób ukryć swą namiętność i skłócić cierpienia, ale przedtem zniszczyć się na nim. Zagroziłam mu kula w łeb albo wypalenie oczu kwasem siarczanym. Ale cóż, kiedy nie mam odwagi tego zrobić, co mimo wszystko kochałam go nadal.

O, Henku, Henku, nie porzucaj mnie! Świat jest taki piękny, że jeszcze taka młoda, czyż mam już w wiosnie życia spocząć w ciemnej mogile? Dla czego mnie już nie kochasz? Dlaczego każesz zapomnieć o Tojcie i radzisz, abym poznała kogo innego? Kto mnie teraz weźmie, taką podłą, szalbierką dziewczynę? Nie! Nie chcę żyć! Henku, niech ci będzie dobrze, a ja, nieszczęśliwa, zegnana Cię nazawsze! Znajdziesz mnie wkrótce otutą na cmentarzu.

O, ironjo! Ja mu tak wierzyłam, a on nie wierzy nawet, że go kocham, posadzając o coś podobnego. Już zabrakło mi na wet łez do płaczu. Gdy mnie ujrzyś nieżywą, może uwierzysz, niedobry, kochany Henku!

Jeszcze tylko liczę na Ciebie, kochany Redaktorze, że po trafisz mnie wyrwać z rak śmierci, w ostatniej chwili, drukując mój list. Może mój Heniek jednak się nade mną zlituje?

Może, rzeczywiście. Powinien nawet, jeżeli ma w sobie choć odrobinę przyzwoitości.

W przeciwnym wypadku wyrzuty sumienia zadreżą go w życiu. Nie znajduje już spokojnej chwili, bo duch umęczonej kochanki krążyć będzie nad nim nieustannie, nie dając wytchnienia.

Piszę to na Pani wyraźną prośbę, ale jeżeli Pani pragnie wiedzieć szczerze, co ja myślę o tej sprawie, powiem Pani, że nie radziłbym się za niewiernym fińskim specjalnie ugnąć. Swym postępowaniem do wiodł, że Pani nie kocha ani arzy. Może kiedyś kochał, ale przestał. To bywa. Przypuszczam więc, że ożeni się z Panią z litości, prawdopodobnie będzie Panią zdradzał, może i bli. Tak bywa w małżeństwach, nieopartych na miłości. Poco to Pani?

O ile Pani jest rzeczywiście religijną i pobożną, zaniecha Pani też z pewnością grzesznej zemsty i samobójstwa. Za zemstę czeka panią potępienie doczesne, a za samobójstwo — wieczne. Pocóż oddawać duszę na wieczną poniewierkę? Już lepiej na tym świecie pocierpieć, niż na tamym nie zaznać zbawienia. Przypuszczam, zresztą, że Pani tak długo nie pocierpi. Dzieciatko, które się ma narodzić, osłodzi Pani życie.

Proszę się nie dziwić, ale poradzę Pani postąpić... za radą niewiernego fińka... Rzeczywiście — o nim zapomnieć i poszukać sobie innego! Przy swych zaletach zewnętrznych, o których Pani pisze, i duchowych, które wyczuwam z listu Pani, z pewnością znajdzie Pani człowieka, który te zalety ocenić potrafi i za szczęście so

bie uzna otarcie Pani łez. A jeżeli Panią prawdziwie pokocha, o czem nie wątpię, uzna dzieciatko ukochanej kobiety za równe swemu, czego Pani życzyć z całego serca.

P. Elżunia N. z Kalisza

zasięga naszej rady w sprawie następującej. Przez pewien czas widywała się z młodzieńcem, który się okazał pijakiem, więc zerwała z nim. Potem zakochała się z wzajemnością w pewnym przemyślnym Kaziku. Była niebiańsko szczęśliwa, lecz ów brutal zaczął zakochaną parę, twierdząc, że jeżeli p. Elżunia nie będzie jego, to niczyja.

Gdy p. Elżunia mimo to nadal widywała się z Kazikiem, ów pijak napadł na Kazika i pobił go. Wobec tego Kazik rzekł p. Elżuni: „Trudno, musimy przestać się spotykać”. P. Elżunia o mało serce nie pękło z żalu. Chciała zapewnić Kazika, że on właśnie, nikt inny, jest jej ideałem i nawoływać do walki z przeciwnościami, ale nie miała odwagi. Przez chwilę milczeli oboje. Łzy stanęły obojgu w oczach. P. Elżunia chciała raz jeszcze zawołać: „Kaziku, nie opuszczaj mnie, nie zrażaj się, walcz o mnie wytrwale” ale... milczała, jak zakłeta. A teraz wylewa gorzkie łzy tęsknoty za swym ukochanym i błaga nas o radę, jak go odzyskać i skłonić do dalszej przyjaźni z nią, a zarazem pyta, jak ma Kazik unieszkodliwić owego brutalą.

Widać, Kazik musi być znacząco słabszy fizycznie od tamtego, skoro, co tu ukrywać, stchórzył... W każdym razie zachował się dość mądrze. Ale nie biorę mu tego za złe, bo rzeczywiście nie żyjemy w dawnych czasach lub dzikich krajach, gdzie rządzi prawo silniejszej pięści. Nacóż mamy policję? Już ona zdoła uchronić Waszą miłość od napaści.

Zwróćcie się do niej, a z pewnością Wam poradzi.

P. Kryśia

poznała pewnego Stacha, którego pokochała pierwszą, płomienną miłością i przekonała się, że nie jest mu obojętną. Zaczęła trwać zaledwie kilka miesięcy, gdyż Stach poznał inną i odtąd unikał p. Kryśię, spotykając się z nią. Gdy p. Kryśia zażądała wyjaśnień, przyznał otwarcie i szczerze, że pokochał inną. Panna Kryśia wszakże nie może o nim zapomnieć i pragnie z tego powodu popełnić samobójstwo, chyba, że doradzimy jej inne wyjście z sytuacji.

Niech Pani sobie wyobrazi, panno Kryśienko, że jest nieodwrót. Pani znała się ze Stasiem, a potem poznała, powiedzmy, Jasia i pokochała go jeszcze bardziej, niż Stasia. Czy Pani zrobiła? Czy Pani nadal widywała się ze Stasiem? Z pewnością nie. Rzuciłaby go Pani dla Jasia. Czemż więc Stach miał by postąpić inaczej?

Tak czy inaczej samobójstwo jest niewskazane. Przedewszystkiem, bo to grzech; po drugie, bo mając lat 17, jeszcze znajduje Pani się chłopcem, których Pani pokocha nie mniej, niż Stacha; po trzecie, ostatecznie Stach jeszcze może się namyślić i wrócić do Pani, ale do tego Pani musi żyć, bo do trupa nie wróci z pewnością.

Słowem, nie padać na duchu po jednej porażce miłosnej. Raz Pani odbito chłopca, drugi raz zato Pani odbije innego. Będzie kwit!

P. Lenka A.

niech nie będzie w tak młodym wieku taka już rozczarowana do życia. Nie należy brać życia na smutno, lecz na wesoło, nawet, gdy jest bardzo smutne. Trzeba znaleźć w sobie tyle siły woli, aby życiu rzucić wyzwanie, a wtedy łatwiej zwyciężyć jego przeciwności.

Pamiętaj! o własnych społeczno-gospodarczych placówkach. Kupuj tylko tam! Zapisz się na członka! Udział 10 zł., pł. po 1 zł. mies.
Sklepy „JUTZENKI” mieszczą się: 1) Orzeszkowej 5, 2) Aleja 3 Maja 2, 3) Bankowa 16 i 4) Lipowa 4 (za Niemnem).

GRUDZIEŃ

6

Niedziela

Dziś: Mikołaja

Jutro: Ambrożego

Wsch. słońca: 7 m. 28

Zach. słońca: 16 m. 25

Jaka będzie dziś pogoda?



barometru wskazuje ciśnienie o 6 rano

Noćny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Szwarca, Orzeszkowej 13, tel. 65.

Z Teatru Miejskiego

W niedzielę o godz. 4-ej pp. po raz drugi „Major ułanów”.

W niedzielę o godz. 8 m. 15 wiecz. „Piorun z jasnego nieba” St. Kiedrzyńskiego.

W poniedziałek jeden gościnnie występ wielkiej rewii warszawskiej w której udział biorą: Zizi Halama, Feliks Parnell, Adam Rapacki, T. Mankiewiczówna, J. Winiaszkiewicz, K. Słupczyński.

Na wszystkie przedstawienia bilety do nabycia w kasie teatru.

Chrześcijański Zakład Krawiecki
ubiorów damskich, męskich i wojskowych
Pod kier. mistrza Warszawskiego

WŁ. WIERZEJSKIEGO

w Grodnie, przy ul. Brygidzkiej № 19

Wojskowym i urzędnikom udzielam rabatu.

Uprzejmie proszę Sz. Kl. o odwiedzenie mojej firmy w celu przekonania się. 20-x

ZAKŁAD KRAWIECKI
F. PICEWICZ

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie—Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademii wiedeńskiej.

UWAGA!

Wysprzedaż przedświąteczna.

Z powodu kryzysu ceny niższe o 40%. Polecamy duży wybór **ozdób choinkowych** oraz **zabawek dzieciennych** i wszelkie możliw. podarunki gwiazdkowe. Kto chce uprzyjemnić sobie, swoim dzieciom i bliskim święta, powinien odwiedzić skład mater. piśm. i zabawek **G. ARCISZEWSKIEGO, Dominikańska 21**

NAJNOWSZYCH TAŃCÓW
salonowych i narodowych
uczy koncesjonowana

SZKOŁA TAŃCÓW**Z. Rejzera**

Lekcje wprawne w niedzielę, wtorki, piątki i soboty od godz. 7 wiecz.

Informacji od g. 3 udz. i zapisy przyjmuje kancelaria szkoły **ul. Rydza-Smigłego 20.****KOŁDRI**

najlepsze własnego wyrobu i podpinkę w dużym wyborze poleca firma

HERKULES

ul. Dominikańska 31

Ceny konkurencyjne.

Niepotrzebne słowo
Ni żadna przysięga
Los do Marejnego
To życia potęga.

WĘGIEL BEZ MIAŁU CENA 6,80 za 100 kg.
razem z dostawą do domu

WĘGIEL z pierwszorzędných kopalń nabierany widłami bez kamieni. Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 kg. w plombowanych koszach

ZJEDNOCZENIE ROLNICO-HANDLOWE W GRODNI

UL. NARUTOWICZA 19 tel. 300.

Oraz do nabycia: we wszystkich 4-ech Spółdzielniach „Jutrzenka”.

KAŻDY JEST KOWALEM WŁASNEGO LOSU!

ZŁOTY KLUCZ DO BRAMY DOBREJ PRZYSZŁOŚCI ZDOBEDZIESZkupując los tylko w naszej najpopularniejszej najszcześniejszej i prawdziwie najstarszej **Kolekturze Loterii Państwowej****O. MAREJNE**

GRODNO

Centrala (naprzeciw magistr.) **ul. Dominikańska 13** Telefon **filja i mieszkanie ul. Rydza-Smigłego 16** **№ 207**
Konto P. K. O. № 80679

Ten kto uważa, że jest przez los upośledzony, winien wypróbować swoje szczęście w obecnej 24-ej Loterii Państwowej. Żadna transakcja handlowa, żadna polisa ubezpieczająca nie mogą zapewnić tego co dać może 5-cio klasowa 24-ta Polska Loteria Państwowa.

Kto jeszcze nie zdążył zaopatrzyć się w los do 24-tej Polskiej Państwowej Loterii Klasowej winien to uczynić niezwłocznie, gdyż już

17 i 18 b. m.

zaczyna się ciągnięcie 2-ej klasy 24 ej Polskiej Państwowej Loterii Klasowej i pełne ciągnięcie trwać będzie do dnia 14-go kwietnia 1932 roku.

Kolektura O. MAREJNE w Grodnie

jest prawdziwą nadzieją poprawy bytu i losu każdej jednostki. Kolektura nasza egzystuje od roku 1880.

Upraszamy naszych P.T. klientów miejscowych i zamiejscowych o możliwe szybkie wykupienie losów do klasy 2-ej.

Co można wygrać?

Największa wygrana w najszcześniejszym wypadku

1.000.000 (Milion) złotych

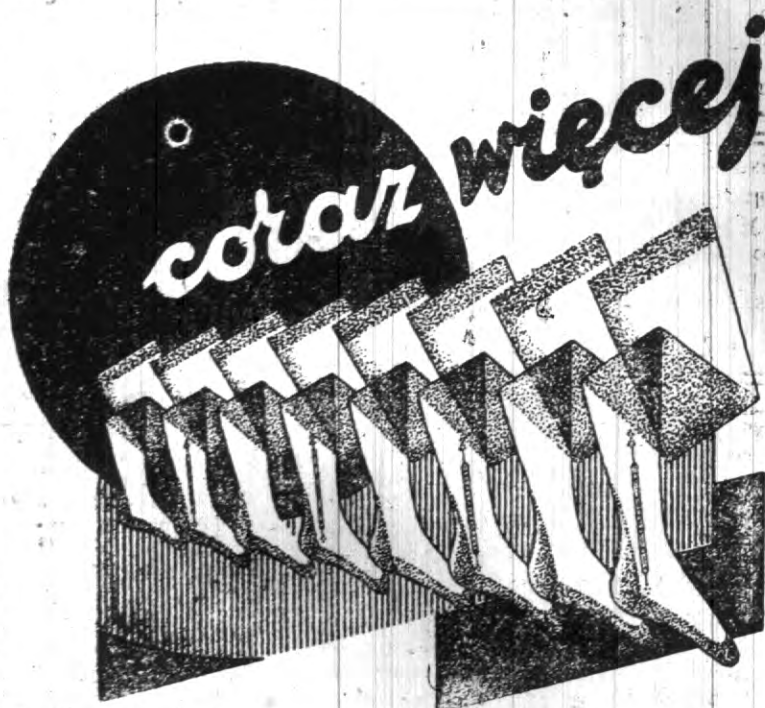
Ponadto bardzo wiele wygranych po złotych

300.000, 200.000, 175.000, 150.000, 100.000, 75.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 10.000, 5.000, 3.000, 2.000, 1.000 i wiele innych wygranych.**Ogólna suma wygranych Zł. 24.480.000.**

A jakie szanse do wygrania?—Kolosalne i niebawie w dziejach loterii, gdyż na 160.000 losów wygranych 80.000 i 25 premji przeto co drugi numer wygrać musi!

WSTĄP DO NASI — KUP NASZ LOS!

UWAGI! Zwracamy 10 proc. gotówką!

**coraz więcej****pończoch „SZANIEWA”**

noszą nasze panie

Pończochy „SZANIEWA” są piękne, trwale, jedwabne, elastyczne i tanie. Dla zwolenniczek pończoch „Szaniewa” urządziliśmy we wszystkich naszych fabrycznych składach od dn. 1-31 grudnia r. b.

Miesiąc oszczędnościowy

polegający na tem, że po dokonaniu już kupna

zwracamy natychmiast 10% gotówką**FABRYCZNY SKŁAD POŃCZOCH****GRODNO, DOMINIKAŃSKA 1**

(5-ty sklep od Pl. Batorego)

Nasze oddz.: Warszawa, Bielańska 16. Brześć ul. Dąbrowskiego. Pińsk, ul. Kościuszki 22. Równe, ul. 3-go Maja 89. Łuck, ul. Jagiellońska 52.

UWAGI! Zwracamy 10 proc. gotówką!

Seansy o godz. 6, 8, i 10 ¹⁵	Dźwiękowiec POŁONJA Pocztowa 4	W roli gł. IWAN MOŻUCHIN , jako BIAŁY SZATAN według arcydzieła L. Tolstoja p.t. HADZI MURAT Udział bierze zespół kozaków.
	Kino APOLLO Dominikań. 26	Uroczyste otwarcie Nowego Dźwiękowego Kina „Apollo” MAURICY CHEVALIER w roli kob. ZA OCEANEM C. Golbert.
	Kino PALACE Orzeszkow. 13	EMIL JANNINGS i LYE DE PUTTI w dramacie p. t. WARIETE

KINO
Światowid
Brygidzka 2

pocz. seansów:

1—17,30,
2—19,40,
3—21,40.

Potężny dramat zyciowy p. t.

Miłość wśród lodóww roli głów. **GILBERT ROLAND****nadprogram 2 aktowa komedja**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 6

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry; w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor • Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Olski i Recho Grodno Rydza-Smigłego 6.